

Przystojny bój chrześcijanina

„Choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeśli się przystojnie nie potykał” (2 Tym. 2:5).

1.

Powyższy tekst wraz z kontekstem przyrównuje chrześcijanina do żołnierza biorącego udział w potyczce, czyli w walce i wykazuje, że nagroda zależy od tego, czy ta potyczka prowadzona będzie przystojnie. Żołnierz krzyża, czyli prawdziwy chrześcijanin i naśladowca Chrystusa musi staczać na ziemi różne walki, o tym wszyscy wiemy, tak z licznych świadectw Pisma Świętego, jak i własnego doświadczenia. Mamy mozołną i nieustanną walkę z własnym ciałem i jego pożądanymi; nakazaną mamy również walkę ze światem i z duchem onego złego oraz z jego zastępami ciemności, które mają władzę na powietrzu, a także jesteśmy poinformowani, że „mamy bojować o wiarę raz świętym podaną” (Judy 3).

2.

Tekst nasz uczy, że sam fakt, iż musimy walczyć i walczymy, nie zapewni nam nagrody, ale zachodzi jeszcze konieczność, abyśmy przystojnie walczyli i odnieśli zwycięstwo. Tylko przystojnie walczący zwycięzcy otrzymają koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują (Jak. 1:12). Wobec tego ważnym jest, abyśmy dobrze nauczili się z Pisma Świętego, na czym ta przystojność boju chrześcijanina polega, a następnie, abyśmy skrupulatnie rozsądiali wszelkie nasze myśli, słowa i działalności, aby upewnić się, czy bój, jaki każdy z nas prowadzi, jest przystojny, czy też nieprzystojny.

3.

Apostoł Paweł rozumiał ważność tej sprawy i drugim starał się ją tłumaczyć, kładąc nacisk na to, iż chrześcijanin chcący otrzymać nagrodę wysokiego powołania musi wynaleźć na to całą swoją energię, tak jak czyni to ten, co występuje i zwyciężyć chce w jakichkolwiek zawodach ziemskich. On mówi: „Aż nie wiecie iż ci, którzy w zawód bieżą, wszyscy bieżą, lecz jeden zakład (nagrodę) bierze? Także biecie abyście otrzymali”.

Następnie robi ilustrację z potyczek gladiatorских i mówi: „A każdy, który się potyka, we wszystkim się powściąga (zachowuje samokontrolę), oni wprawdzie, aby wzięli koronę skazitelną, ale my nieskazitelną”. Potem, aby wykazać, że on nie tylko to mówi dla drugich, ale i sam w tym zawodzie udział bierze i zwyciężyć pragnie, Apostoł dodał: „Ja tedy tak bieżę nie

jako na niepewne, tak szermuję nie jako wiatr bijąc, ale każę ciało moje i w niewolę podbijam, abym znać innym każąc sam nie był odrzucony” (1 Kor. 9:24-27).

4.

Z pewnością że każdy, kto sprawę swego zbawienia poważnie traktuje, stara się również, aby za przykładem św. Pawła biec nie jako na niepewne, ale jako na pewne, chce szermować przystojnie i zrećnie, aby odnieść zwycięstwo i nagrodę, a nie tak, jakby tylko na wiatr bić, nie dbając, jakie będą tego wyniki. Zastanówmy się więc poważnie, czy bój nasz jest przystojny. Jeżeli zauważymy jakieś niedokładności, postaramy się je naprawić i ulepszyć taktykę naszego boju i uczynimy to jak najprędzej, zanim on Przeciwnik nie wykorzysta tych naszych słabych stron i niezrećnych ruchów i nie zada nam jakiejś poważnej rany, która by nas mogła uczynić niezdolnymi do dalszej szermierki. Samokontrola konieczna.

5.

W ostatnio zacytowanych tekstach zauważyliśmy, że apostoł przyrównuje bój chrześcijanina do szermierki zapasników gladiatorских. Zaznacza, iż zapasnik taki „we wszystkim się powściąga”, czyli trzyma pod silną kontrolą wszystkie swe władze, tak fizyczne, jak i umysłowe, unika wszystkiego, co mogłoby którąkolwiek z jego władz osłabić lub co mogłoby wytrącić go z równowagi podczas szermierki. Samokontrola taka potrzebna jest dla zapasnika we wszystkich czynnościach jego życia, a najbardziej potrzebna jest podczas jego walki. Doświadczony zapasnik wie, że gdyby utracił samokontrolę podczas walki, gdyby dał opanować się bojaźni lub gniewowi, wyjdzie z równowagi i zostanie pokonany, co w dawnych walkach gladiatorских znaczyło śmierć.

6.

Wyciągając z tego korzystną lekcję dla żołnierzy krzyża, a także dla siebie, apostoł oświadcza: „Ja tedy tak bieżę (...) karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym znać innym każąc, sam nie był odrzucony”. Widzimy więc, że najważniejszą rzeczą w przystojnym boju chrześcijanina jest samokontrola, podbicie pod kontrolę ducha „nowego stworzenia” wszelkich fizycznych, jak i umysłowych władz starej natury.

Bez tego bój nasz nie może być przystojny i nie będzie przystojny, choćbyśmy i w najlepszej sprawie bojowali.



7.

Różne są władze w ludzkiej naturze, które z powodu upadku zostały spaczone, zepsute, więc potrzebują naprawy, kontroli, aby w naszym boju wiary mogły nam być pomocą, a nie przeszkodą.

Przez władze ludzkiej natury rozumiemy naturalne przymioty człowieka, tak cielesne, jak i umysłowe, takie jak ambicja, energia, męstwo, odwaga, różne emocje duchowe (radość, smutek, gniew, żal, miłość, odraza itp.) oraz przymioty rozumowania, dar mowy i inne. Władze te nie mają być zabite, wcale nie, one mają być opanowane i uregulowane nowym umysłem, tak aby stały się sługami sprawiedliwości, zamiast, jak były dotąd – sługami grzechu. O tych to władzach apostoł wyraża się jako o członkach i mówi: „Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciełe waszym, żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach”. „Ani stawiajcie członków (władz) waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale stawiajcie siebie samych Bogu jako z umarłych żywi i członki (władze) wasze orężem sprawiedliwości Bogu”.

„Jakoście stawiali członki (używali władze) wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku czynieniu złego, tak teraz stawiajcie członki (używajcie władze) wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu” (Rzym. 6:12-13,19).

8.

Możemy zauważyć jak rozumną i słuszną jest powyższa rada apostoła. Którąkolwiek z naszych władz naturalnych, czy to energia, ambicja, odwaga, emocje (uczucia) duchowe czy przymioty rozumowania lub mowy – którąkolwiek z tych władz lub wszystkie mogą być zaangażowane do celów grzesznych, samolubnych, niesprawiedliwych albo też do celów sprawiedliwych, szlachetnych, świętych. Dotąd byliśmy starym stworzeniem, wola nasza chyliła się do grzechu i w tym też kierunku zaangażowane były nasze władze, lecz od czasu, gdy staliśmy się nowym stworzeniem i przyjęliśmy wolę Bożą za swoją, obowiązkiem naszym jest opanować nasze władze i uczynić je sługami sprawiedliwości ku poświęceniu. Im lepiej zdołamy opanować i uporządkować te władze, tym lepszym, czyli przystojniejszym, będzie nasz bój na zewnątrz; jeżeli zaś tych władz podbić i pod kontrolą nowego umysłu utrzymać nie zdołamy, to zewnętrzny nasz bój będzie nieprzystojny, choćbyśmy nawet i w jak najlepszej sprawie walczyli.

9.

Rzecz naturalna, że pierwsze co potrzeba, to aby nasza wola była nową wolą, czyli w zupełności podporząd-

kowaną pod wolę Bożą, wyrażoną w Jego Słowie. Ci, co tego stopnia poświęcenia i odnowienia swej woli nie przeszli, nie mają w sobie nic takiego, co mogłoby trzymać kontrolę nad ich władzami i angażować je do służby sprawiedliwości. Ich umysł i wola są nadal cielesne i cielesne też będą działania ich władz. Nie znaczy to, że tacy będą zawsze zaangażowani w jakich wielkich i brzydkich grzechach, nie, boć nie taką jest droga przeciętnych ludzi naturalnych, ale droga ich zawsze jest samolubna, wszelkie sprawy, z jakimi mają styczność, zawsze traktują z ciasnego punktu zapatrywania własnej sprawiedliwości, a nie z owego obszernego punktu zapatrywania miłości Bożej objawionej w życiu, nauce i w śmierci Chrystusa Pana. Tylko tacy, co poświęcili się, aby iść za Jezusem drogą samoofiary, mogą w ogóle rozpocząć ten bój wiary i tylko tacy, o ile są wierni, baczni i gorliwi, mogą nauczyć się przystojnie bojować, a tak bojując będą mogli odnieść zwycięstwo i otrzymać nagrodę wysokiego powołania.

10.

Obawiamy się, że wielu jest takich co mienią się być w Prawdzie, a tego przystojnego boju wcale nie rozpoczęli i nie wiedzą, jak zabrać się do tego; a także prawdopodobnie wielu jest takich, co myślą, że bój ten prowadzą i faktycznie bojują, lecz nie bojują przystojnie. Niechaj więc niniejsze rozważanie będzie nauką dla nas wszystkich, abyśmy mogli nie tylko bojować o dobry bój wiary, ale bojować przystojnie i odnieść zwycięstwo. Przystojne a nieprzystojne używanie władz.

11.

Powinniśmy więc pamiętać, że przystojność lub nieprzystojność naszego chrześcijańskiego boju zależy od przystojnego lub też nieprzystojnego używania naszych władz. Jest to prawdą w zastosowaniu tak do naturalnych przymiotów, jak i do wrodzonych uczuć ludzkich. Na przykład wszyscy zgodzimy się, że zachodzą okazy gdzie gniew (słuszne oburzenie na rozmyślnie zło) może być u chrześcijanina w zupełności przystojny, lecz są także okazy, gdzie gniew jest nieprzystojny. To znaczy, że może się zdarzyć i często się zdarza, że gniew jest słuszny, lecz przejawia się w tak nieprzystojny sposób, iż zamiast dobrych przynosi złe skutki. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi innymi władzami człowieka. Ile to razy ambicja jego używana jest dla celów niskich, nieprzystojnych lub przejawia się w sposób nieprzystojny. Sama ambicja nie jest wcale rzeczą złą – biedny jest taki człowiek, który jej nie posiada – lecz ambicja powinna znajdować się pod odpowiednią kontrolą i zaangażowana być powinna do celów twórczych, zacnych, idealnych, a nie dla zadowolenia próżności, łakomstwa lub t.p. To ostatnie jest nieprzystojnym używaniem ambicji, gdy zaś to pierwsze jest przystojnym. Jedno czyni z ambicji piękną zaletę, to drugie zaś przekształca ją w bardzo brzydką wadę.



12.

Tak samo rzecz się ma ze wszystkimi władzami i przymiotami ludzkiej natury. Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów nieprzystojnego, jak i przystojnego używania każdej z poszczególnych władz, lecz to uczyniłoby nasz przedmiot za długi. Przeto w dalszym rozważaniu ograniczymy się tylko do jednej władzy, lecz do takiej, która ma bliską łączność z wszystkimi przymiotami i uczuciami natury ludzkiej i która jest najczęstszym wyrazicielem tychże przymiotów i uczuć. Tą tak ważną i z innymi przymiotami złączoną władzą – władzą, która na zewnątrz wyraża i objawia prawie wszystkie przymioty i uczucia ludzkiej natury – jest władza mówienia. Władzą wewnętrzną, najściślej złączoną z mową człowieka, jest władza rozumowania, czyli władza umysłowego rozważania i rozsądzania zaobserwowanych lub usłyszanych faktów. Jeżeli ta władza (która nazywana jest także rozsądkiem) znajduje się w dość dobrym i zdrowym stanie, jeżeli kontrolowana jest odnowioną wolą i zasadami Słowa Bożego, to i władza mówienia takiego człowieka będzie używana przystojnie, co będzie błogosławieństwem tak dla niego samego, jak i dla wszystkich, których wpływ jego mowy dosięga. Jeżeli zaś władza rozumowania nie działa właściwie, jeżeli nie jest regulowana zasadami prawdy i sprawiedliwości, lecz podlega niższym uczuciom, takim jak pycha, łakomstwo, zazdrość, nienawiść itp., to nie tylko, że mowy takiego człowieka będą nieprzystojne, ale nieprzystojnym będzie też całe jego postępowanie. Widzimy więc, jak ściśle te różne władze złączone są ze sobą i jak ważnym jest, aby one były dobrze uregulowane i kontrolowane, o ile chcemy aby nasz bój wiary był przystojny. Wielka odpowiedzialność mów.

13.

Nasz Pan kilkakrotnie i w różny sposób dał do zrozumienia, że wielka odpowiedzialność spoczywa na nas w związku z przystojnym lub też nieprzystojnym używaniem naszego daru mowy. Przy jednej okazji Pan przyrównywał serce człowieka do skarbca i tak powiedział: „Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe”. Następnie, aby pobudzić swoich naśladowców do poważnego traktowania tej sprawy, Jezus z naciskiem dodał: „Powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, które by mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny: albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz osądzony” (Mat. 12:34-37).

14.

Dla świata ten dzień sądny, w którym ludzie będą odpowiedzialni za słowa, będzie w przyszłości, w Tysiącleciu: lecz dla nas (dla Kościoła) ten dzień sądny jest teraz (1 Piotra 4:17), albowiem stoimy już teraz przed są-

dową stolicą Chrystusową (2 Kor. 5:10), będąc na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Jak wielkie więc znaczenie powinny mieć dla nas powyższe słowa naszego Pana. Do jakiej staranności one powinny nas pobudzać – do jakiej troskliwości nad naszym sercem, aby ono było skarbcem dobrych rzeczy, tak aby nasze usta mogły wypowiadać słowa dobre, budujące, miłe, wdzięczne, sprawiające drugim radość, ukojenie, wiarę, ufność i inne błogosławieństwa ducha św.

15.

Niestety, często się dzieje inaczej! Zdarza się czasami, że tacy, którzy mianują imię Chrystusowe, a nawet tacy, co przemawiają do drugich w imieniu Pańskim, niebacznie używają słów ostrych, obelżywych, takich, które zamiast ukojenia, zadają rany, zamiast radości budzą smutek, zamiast wiary i ufności, rozbudzają zwątpienie i zniechęcenie, zamiast miłości i przyjaźni, zaszczerpiają uprzedzenie, nienawiść i nie-przyjaźń, zamiast podnosić ducha słuchaczy na wyżyny ideału, szlachetności i poświęcenia, spychają ich na niski poziom samolubstwa, egoizmu i ciasnoty dachowej! O! gdybyśmy zawsze pamiętali o tym, że słowa nasze są przewodem dobrych lub złych rzeczy, że mogą rozbudzać w drugich zacne lub też bezecne myśli i uczucia, jak baczni byśmy byli na każde słowo z ust naszych wychodzące!

16.

Z pewnością jako niedoskonalani i żyjący w warunkach złych i nieprzyjaznych, nie możemy spodziewać się, że uda nam się opanować naszą władzę mowy tak, że nigdy nie potkniemy się w słowie. Tylko doskonały mógłby tego dokonać (Jak. 3:2). Jednakowoż wiele mów i wyrażań, jakie niekiedy wyływają z ust tych, co mienią się być w Prawdzie, a nawet z ust takich, co drugich nauczają, jest tak nieprzystojnych, że ci co je wypowiadają, powinni rozumieć, że rzeczy te są złe i powinni się ich wyzbyc. Nieprzystojne zdania w argumentach.

17.

Szczególnie tam, gdzie zachodzi potrzeba „bojować o wiarę raz świętym podaną”, czyli w okolicznościach, gdy powstają sporne kwestie i wyniki z tego argumenty, a niekiedy nawet rozdwojenia lub też gdy rozdwojenia już istnieją i z tego powodu ścierają się różne sprzeczne myśli i zdania – w takich okolicznościach zachodzi tym większa potrzeba czuwania nad językiem, aby nie wypowiadał słów lub zdań nieprzystojnych. O ile ktoś nie dosyć kontroluje swój język, to w okolicznościach takich mógłby się unieść i zapomnieć do takiego stopnia, że nazwałby braci głupcami, kłamcami, obłudnikami, łajdakami itp. Takie coś byłoby wysoce nieprzystojnym i niechrześcijańskim. Chociażby ktoś



miał zupełną rację w danej kwestii, choćby bronił jak najlepszej sprawy, lecz posługiwałby się takimi wyzwiskami, ten nie potykałby się przystojnie. On bojowałby tak! Mogłoby mu się zdawać, że bojuje o wiarę raz świętym podaną, lecz bój jego jest nieprzystojny, przeto o ile by taktyki swej nie zmienił, ukoronowany nie będzie.

18.

Słowa naszego Pana: (Mat. 5:22) „Ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha (nikczemny), będzie winien rady, a ktokolwiek rzecze: „Błażnie (głupcze), będzie winien ognia piekielnego (gehenna, obraz wtórej śmierci)”, dowodzą, że posługiwanie się takimi obelżywymi określeniami do braci, może być dla niektórych przyczyną wtórej śmierci, o ile by w tym trwali. Ktokolwiek nazywałby swego brata kłamcą, obłudnikiem lub łajdakiem, wydałby na niego potępiający sąd, czego czynić nam nie wolno. Ktoś może niekiedy powiedzieć coś nieprawdziwego, nieświadomie lub choćby świadomie pod naciskiem jakiejś pokusy lub przeciwnej okoliczności, lecz to jeszcze nie znaczy, że on jest skończonym kłamcą; również ktoś mógłby nam się wydawać nieszczerym lub nawet niekiedy mógłby zachować się nieszczerze pod wpływem strachu lub wstydu, lecz to wcale nie znaczy, że on jest skończonym obłudnikiem: tak samo ktoś może popełnić coś niehonorowego, grzesznego przez nieuwagę, w zapomnieniu się itp., lecz to jeszcze nie znaczy, że jest on skończonym łajdakiem. Czy więc moglibyśmy określać brata którymkolwiek z tych obelżywych mian i wydawać o nim sąd, że on już jest skończonym kłamcą, obłudnikiem lub łajdakiem? Zapewne, że nie! Choćby nawet ktoś był takim w rzeczywistości, to jeszcze nie naszą rzeczą byłoby wydawać o nim sąd lub określać go takimi wyzwiskami. Jeżeli byłby człowiekiem niebezpiecznym, jeżeli popadłby w jakiś większy doktrynalny lub moralny błąd, taki że mógłby innych tym pokalać, to moglibyśmy objawić jego zło dla przestrogi drugich, lecz należałoby to uczynić poważnie, oględnie i umiarkowanie, bez posługiwania się obelżywymi wyzwiskami lub potępiającymi zdaniem.

19.

Lepiej będzie dla nas, stokroć lepiej gdy w takich spornych kwestiach i potyczkach, będziemy za bardzo łagodnymi aniżeli za bardzo surowymi. Za duża pobłażliwość, nawet wobec niedobrych, nie będzie nam poczytana za grzech, lecz zbytnia surowość lub za mocne obwinianie braci w rzeczywistości mniej winnych aniżeli nam się zdaje, jest grzechem, za który będziemy **odpowiedzialni przed Bogiem**.

20.

To nie znaczy, że mamy być obojętni w stosunku do zasady i nie dbać, gdy jest ona gwałcona. Od sprawiedli-

wych zasad odstępować nigdy nie mamy, lecz powinniśmy pamiętać, że obrona zasady wcale nie upoważnia nas do posługiwania się nieprzyzwoitą ostrością, wyzwiskami lub jakąkolwiek nieprzystojną walką. Czyniąc to już tym samym odstąpiłbyśmy od zasady i w taki sposób broniąc jednej zasady gwałciłibyśmy drugą. Bóg takich obrońców nie potrzebuje. Pamiętajmy, że w takich spornych kwestiach i argumentach zwycięstwo polega nie na tym, aby wyjść zwycięsko w argumentach i aby swoje na wierzchu postawić, lecz aby wyjść z tego wszystkiego niepokalanym, aby utrzymać swój umysł i serce w równowadze, wolne od nienawiści, zemsty lub jakiegokolwiek gorzkości i aby takowych nie rozbudzić w drugich. Może się zdarzyć i niekiedy zdarza się, że i największa oględność, najlepsza roztropność i najślusznijšie uwagi z naszej strony będą przez drugich źle rozumiane, przekracane i w złym świetle przedstawiane, jeżeli jednak mimo to utrzymamy się w równowadze i do ostrych, nieprzystojnych sposobów się nie uciekniemy, to z walk tych i potyczek ostatecznie wyjdziemy zwycięzcami przed Bogiem, chociaż przed ludźmi zdawałoby się, że ponieśliśmy sromotną porażkę. Niektóre ostre wyrażenia biblijne.

21.

Ci, co z natury są ostrymi i nie liczą się ze słowami, na zwróconą im uwagę, że ich ostrość w wyrażaniu się jest nieprzystojną, zastawiają się zwykle tym, że i Jezus, i Apostołowie posługiwali się podobną ostrością. Wskazują na to, że Jezus nazywał faryzeuszy obłudnikami, Piotra Szatanem, Judasza diablem itp.. Wskazują także na św. Pawła, że o jednym wyraził się: „Oddać szatanowi na zatracenie ciała” (1 Kor. 5:5), Galatów nazwał „głupcami” (Gal. 3:1), a niektórych określił jako „psy” (Filip. 3:2) itp.. Prawda, że podobne oświadczenia znajdują się w Piśmie Św., lecz to wcale nie znaczy, że i my możemy posługiwać się podobnymi orzeczeniami przy łada jakiej okazji i przyozdabiać nimi jakiegokolwiek brata, którego nie dosyć lubimy. Nie wszystko, co byłoby właściwym w ustach naszego Pana lub apostołów, byłoby również właściwym w ustach naszych. Może być, że nie byłoby w tym nic złego, gdybyśmy podobnych orzeczeń użyli w takich samych okolicznościach i do takich samych osób, jak były one zastosowane przez Jezusa lub apostołów. Kto jednak może zaręczyć nam, że okoliczności, w jakich się znajdujemy i osoby, z którymi mamy do czynienia, są takie same jak w tych czasach Jezusa i apostołów?

Nasz sąd może być mylnym, nasze wyrażenia o niektórych osobach mogą być wadliwe i ci, co wydają się nam niedobrymi, w oczach Bożych mogą przedstawiać się zupełnie inaczej. Czy więc słusznym byłoby stosować do nich owe ostre określenia, jakie stosowane były do niektórych przez Jezusa i apostołów? Boże, uchwaj!



22.

Jezus znał rzeczywistą wewnętrzną wartość człowieka; jeżeli więc On nazwał kogo obłudnym, narzędziem diabelskim itp., to nie mylił się, ale określał rzeczywisty stan danej osoby. Tak samo apostołowie, jako główni przedstawiciele Pana i nauczyciele dla całego Kościoła, byli zasileni duchem św. do takiego stopnia, że nie omylili się, gdy w niektórych (lecz bardzo rzadkich) wypadkach określali pewne osoby dość surowym mianem. A przy tym należy pamiętać, że niektóre z tych określeń w oryginale nie mają wcale tak ostrego znaczenia, jak zostało to przetłumaczone na język polski. Na przykład, określenie „szatan”, wypowiedziane przez Jezusa do Piotra (Mat. 16:23), właściwie znaczy „przeciwnik”, zaś wyrażenie „głupi” w Liście do Galacjan (3:1) w greckim oryginale znaczy „beźmyślny”. W każdym razie żaden z nas nie dorównuje Jezusowi ani apostołom pod względem ich znajomości natury ludzkiej, przeto żaden z nas nie powinien czuć się wolnym do posługiwania się ich niektórymi ostrymi wyrażeniami – przynajmniej nie prędkiej, aż obłuda, przewrotność i łajdactwo danej osoby staną się jawne i ponad wszelkie możliwości uleczenia. W innych zaś spornych argumentach – czy to w nieporozumieniach pomiędzy braćmi, w ścieraniu się sprzecznych zdań pomiędzy braćmi innych poglądów lub grup, czy w jakichkolwiek dyskusjach z braćmi lub z innymi ludźmi prawdziwi żołnierze niechaj nigdy nie uciekają się do nieprzystojnej taktyki w słowie albo w uczynku.

23.

Możemy rozpierać się z sobą (bo i Bóg zachęca nas do tego – Izaj. 1:18), możemy argumentować, aby przez wymianę i ścieranie się zdań dochodzić do coraz lepszego znajomości Prawdy i do lepszej mądrości życiowej

– również tam, gdzie zasada jest mylnie pojmowana i przekręcana, możemy i powinniśmy starać się aby, o ile to możliwe wykazać owe niedokładności, lecz pamiętajmy, że to wszystko ma być czynione układowie, przystojnie i z miłością. Niechaj mowa nasza zawsze będzie „przyjemna i solą okraszona” – czyli niech nie będzie pusta, jałowa ani też ostra, rażąca, ale niech będzie skromna, trzeźwa, budująca i wdzięczna.

Szczególnie ci, co drugich nauczają i przemawiają z „estrady”, powinni pamiętać, że mowy ich wywierają olbrzymi wpływ na słuchaczy. Wpływ ten może być ku dobremu lub ku złemu. Przemówieniami swoimi oni mogą u słuchacza rozbudzać wiarę, miłość, dobroć i inne dobre uczucia i zalety, lecz mogą także zaszczepiać zwątpienie, uprzedzenie, urazę, nienawiść i wiele innych niskich uczuć i wad. Błogosławiony ten kaznodzieja, który z dobrego skarbu serca swego wynosi rzeczy dobre i przez to umysły i serca słuchaczy podnosi na wyższe szczeble wiary, nadziei, miłości i wszelkich innych cnót chrześcijańskich, lecz biada temu, który ze złego skarbu swego wynosi rzeczy złe i nieogłędnymi mowami rozbudza w słuchaczach jakiegokolwiek uczucia niskie, ujemne! Ten pierwszy potyka się przystojnie, sprawuje swoje zbawienie i drugich do zbawienia prowadzi. (1 Tym. 4:16), ten ostatni potyka się nieprzystojnie i na niebezpieczeństwo naraża własne zbawienie, jak i drugich. Nie dziw, że św. Jakub powiedział: „Bracia moi mili, niech będzie każdy człowiek prędkiej ku słuchaniu, ale nie rychłej ku mówieniu”, a także: „Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 1:19, 3:1).

Redakcja
R-
„Straż” 1938/03